

## Przyjaciel

Był ze mną od zawsze. Nazywał się Will i miał niezwykle niebieskie oczy. Pierwszy raz spotkałam go w przedszkolu. Mimo, iż było to bardzo dawno temu, nadal pamiętam ten dzień. Płakałam wtedy w piaskownicy, ponieważ nikt nie chciał się ze mną bawić. I kiedy już się trochę uspokoiłam, przyszedł ON. Miał potargane przez wiatr włosy, dziwnie staromodne ubranie i promienny uśmiech. Najbardziej zaintrygowały mnie jednak, jego intensywnie niebieskie oczy. Patrzyłam na niego opuchniętymi od płaczu oczyma. Wtedy też zapytał, czy może się ze mną pobawić. To była najlepsza zabawa w piaskownicy w całym moim życiu. Przyszedł także następnego dnia. I kolejnego. Moje przedszkolanki czasami dziwnie się na nas patrzyły oraz rozmawiały po cichu z moimi rodzicami, ale mi to nie przeszkadzało. Will został moim pierwszym przyjacielem. W pewnym momencie nie potrzebowałam już innych dzieci, ponieważ cały czas spędzałam z nim. Moje opiekunki próbowały co prawda zachęcić mnie do interakcji z innymi osobami lecz ja tego odmawiałam. Jakiś czas później już w pierwszej klasie jak wracałam ze szkoły spotkałam małego szczeniaczka. Leżał on na ziemi i ciężko oddychał. Patrzyłam na niego przez chwilę po czym już chciałam odejść, lecz mój przyjaciel mnie powstrzymał. Poprosił mnie abym pomogła zwierzakowi. Wtedy pierwszy raz zobaczyłam go smutnego. Nie chciałam go takiego widzieć, więc wzięłam psiaka na ręce i pognąłam do domu. Mama odwiozła mnie i szczeniaka do weterynarza. Dostałam też gratulacje od taty za to, że uratowałam czyjeś życie. Ale mnie to nie obchodziło. Najważniejsze było to, że Will znów się uśmiechał. Okazało się też, że szczeniak to samiczka. Po powrocie z weterynarii rodzice postanowili ją przygarnąć. Kiedy zapytano mnie jak psiak ma się wabić odpowiedziałam im to co wcześniej powiedział mi Will. „Hope”. Szybko się zaprzyjaźniłam się z suczką. Ona ze mną też. Z niewiadomych przyczyn cały czas ignorowała Willa. Cieszyłam się, że jej pomogłam. Kiedy kilka tygodni później mały ptaszek uderzył o moją szybę to zamiast go wyrzucić to zabrałam go i się nim zaopiekowałam. Czułam, że dobrze zrobiłam. Zresztą wszyscy także byli ze mnie dumni. Na szczęście temu ptaszekowi nic poważnego się nie stało więc już po kilku dniach mogłam go wypuścić. Poszłam wtedy z Willem i Hope nad rzekę. Oboje się uśmiechaliśmy. Powiedział mi wtedy, że jeśli jestem w stanie komuś pomóc to powinnam to zrobić, ponieważ dobro zawsze powraca. Naprawdę wzięłam sobie tą radę do serca. To właśnie nad tą rzeką postanowiłam, iż będę pomagać tylu osobom ilu zdołam. Kilka dni później miał miejsce koniec roku. Ten dzień również pamiętam bardzo dobrze. Cieszyłam się, że będę miała więcej czasu na zabawę z Willem. Rodzice jednak oświadczyli mi, że nie będę mogła zostać w domu gdyż jedziemy całą rodziną nad morze. Zapytałam ich czy Will może z nami pojechać. Mama zdziwiona zapytała mnie kim jest Will. Odpowiedziałam jej wtedy, że jest to mój przyjaciel. Rodzice bardzo się zmartwili, a ja zupełnie nie wiedziałam dlaczego. Wzięli mnie wtedy na poważną rozmowę. Tata i mama próbowali mi wtedy wytłumaczyć, iż mój „przyjaciel Will” nie istnieje. Nie mogłam się na to zgodzić. Zaczęłam żarliwie protestować. Kiedy ojciec powiedział mi, że moje opiekunki zauważyły jeszcze w przedszkolu, że zdarzało mi się mówić sama do siebie. Wybiegłam wtedy ze łzami w oczach z pokoju. Pozwoliłam aby nogi poniosły mnie gdzieś daleko. Biegłam z zamkniętymi oczyma dopóki nie usłyszałam donośnego głosu Willa, który kazał mi się zatrzymać. Krzyk zamarł na moich ustach kiedy zobaczyłam, że stoję na krawędzi jakiejś wysokiej skarpy. Zaczęłam rozpaczliwie machać rękami aż w końcu odzyskałam równowagę. Wywróciłam się do tyłu. Nade mną stał Will. W moich oczach znów pojawiły się łzy. Spytałam go czy on istnieje. To było najtrudniejsze pytanie jakie zadałam w całym życiu. W jego oczach również pojawiły się łzy. Po tym okropnym pytaniu pojawiła się piękna

odpowiedź: „Zawsze będę istnieć dla Ciebie”. Przytuliłam się do niego. Obiecałam, że nigdy go nie zapomnę. Po dłuższej chwili wróciłam do domu. Rodzice wyraźnie się martwili. Zapytali mnie czy się dobrze czuję. Wtedy też powiedziałam jedno z moich największych i najczęściej powtarzanych kłamstw: „Wszystko jest dobrze”. Następnego dnia rano wyjechaliśmy. Przez tylną szybę samochodu widziałam stojącego na podjeździe Willa. Uśmiechał się. Widząc to także postanowiłam się uśmiechnąć i być silna. Przez następne cztery lata starałam się być jak najlepszą uczennicą i córką. Udzielałam się w szkole i pomagałam innym uczniom, którzy mieli problemy z nauką. Tylko wieczorami wymykałam się nad rzekę aby porozmawiać z Willem. W pewnym momencie zauważyłam, że mój przyjaciel nie jest już tą samą osobą, którą był kiedy spotkaliśmy się w piaskownicy. Dorósł. Jego rysy się wyostrzyły, twarz stała się bardziej podłużna, a włosy dłuższe. Był także zdecydowanie wyższy. Co prawda cały czas nosił te swoje staromodne ciuchy, lecz i one były trochę inne. Jedyłą nie zmienną rzeczą u niego były jego oczy. Zawsze były niezwykle niebieskie. Było w nich coś magicznego. Kiedy go o nie pytałam uśmiechał się i mówił, że może tak właśnie jest. Ja się także uśmiechałam. Wtedy nie wierzyłam, że może to być prawda. Zaczęłam za to wierzyć później. To była już szósta klasa. Wracałam tą samą drogą co zwykle. Obok mnie szedł Will. Był wrażliwy. Kiedy go o coś spytałam mówił mi tylko, że ma jakieś złe przeczucia. Byliśmy już niedaleko przejścia dla pieszych kiedy to jakaś niecierpliwa dziewczynka postanowiła przejść przez ulicę. Spojrzałam za nią i zamarłam gdyż zza zakrętu właśnie wyjechał samochód. Krzyknęłam do niej. Tamta się obejrzała i zamarła w bez ruchu. W jej oczach pojawił się strach. Pobiełam w jej kierunku. Usłyszałam za sobą przerażone wołanie Willa. Zamknęłam oczy, aby się nie bać i przyspieszyłam biegu. Kiedy tylko dobiegłam do dziewczyny popchnęłam ją, aby ta nie została potrącona. Przez chwilę poczułam ogromny i wszechogarniający ból. A później tylko ciemność. Nic więcej tam nie było. Tylko ja i ten okrutny mrok. Kiedy się obudziłam wokół było tak jasno, że aż musiałam zmrużyć oczy. Słyszałam podniesione głosy. Byłam w szpitalu. Przy moim łóżku stali lekarze i rodzice. Jednak tym co przyciągnęło moją uwagę był Will stojący w głębi sali. Był smutny. Lecz nie to mnie zmartwiło. Zaniepokoiły mnie natomiast jego oczy. Nie były już ani pełne życia, ani jasno niebieskie. Przypominały mi w tamtym momencie zachmurzone niebo. Nie mogłam się mu jednak zbyt długo przyglądać gdyż znów straciłam przytomność. Gdy ją odzyskałam był już wieczór. Leżałam w łóżku i nie mogłam wstać. Okazało się, że podczas wypadku został uszkodzony mój kręgosłup. Zostałam sparaliżowana. Odwiedzało mnie mnóstwo osób. Byli to moi sąsiedzi, znajomi ze szkoły, rodzina, a także zupełnie obce mi osoby. Jednak nie odwiedzał mnie Will. Był to dla mnie olbrzymi cios. W pewnym momencie zostałam wypisana ze szpitala. Cały potrzebny mi sprzęt został przeniesiony do domu. Wiedziałam, że utrzymanie mnie kosztuje bardzo dużo i moim rodzicom jest coraz trudniej, jednak tydzień temu w końcu odwiedził mnie Will. Było to kiedy spałam. W moim śnie siedziałam w kawiarence z herbatą w ręce. Była piękna pogoda, a wokół mnie panowała miła cisza. Jednak najlepsze było to, iż w tym śnie mogłam chodzić. Byłam zdrowa. Kiedy łąłam sobie kolejny kubek herbaty do stolika podszedł on. Znowu miał swoje błękitne jak niebo oczy. Byłam wtedy najszczęśliwszą osobą na świecie. Po przyjemnej pogawędce nasza rozmowa zeszała na poważniejsze tematy. Od dłuższego czasu podejrzewałam, iż nie zostało mi zbyt wiele czasu, a Will tylko to potwierdził. W moich oczach pojawiły się łzy. Jednak zanim się rozplakałam on mnie przytulił. Powiedział wtedy te piękne słowa; „Ja zawsze będę dla Ciebie istnieć i na ciebie czekać”. Niestety nim mu odpowiedziałam obudziłam się. Jednak nie smucę się już. Wiem, że kiedy umrę to znów się z nim spotkam. Staram się więc

teraz jak najczęściej uśmiechać. Nie chcę martwić rodziców i innych bliskich mi osób. Dlatego też do ostatnich moich dni będę mówić „Wszystko jest dobrze”.

JUNIOR

emijj